

Dorota Hałasa: Misjonarz miłości

Od początku przyświecała polskiemu świętemu myśl, aby założyć japoński Niepokalanów i wydawać po japońsku miesięcznik „Rycerza Niepokalanej” – opisuje początki posługi św. Kolbe w Japonii Dorota Hałasa w „Teologii Politycznej co Tydzień”: Świadek.

„Ojciec Maksymilian Kolbe chciał, żeby jego kości spoczęły w japońskiej ziemi. Uważał, że misjonarz powinien być pochowany na ziemi, na której pracował” - wspominał w 1998 roku 96-letni wówczas brat Grzegorz Siry z zakonu franciszkanów konwentualnych w Konagai w prefekturze Nagasaki. Przyjechał do Nagasaki w 1931 roku. Był jednym z 20 polskich franciszkanów konwentualnych, którzy przyjęli propozycje Św. Maksymiliana Kolbe i wyjechali na misję do Japonii.

Przed wyjazdem na misję na Daleki Wschód, 30 stycznia 1930 roku o. Maksymilian udał się na pielgrzymkę do Lourdes, aby wyprosić łaski dla swojej pracy misyjnej. Kiedy wyruszał z Polski do Japonii 26 lutego, pozostawił w Niepokalanowie największy wówczas klasztor na świecie, liczący 700 braci. 7 marca o. Kolbe wsiadł na statek parowy w Marsylii, we Francji. Przez Saigon przyплыł do Szanghaju, gdzie przesiadł się na statek Nagasaki o nośności 5,3 ton i prędkości 21 węzłów. Na jego pokładzie przybył do Nagasaki 24 kwietnia 1930 r. około 13:45. Przyплыł do Japonii z bratem Zenonem Żebrowskim (38 lat), po japońsku zwanym potem Zeno, jednym z najbardziej znanych misjonarzy w Japonii i z bratem Hilarym (24 lata). Według późniejszych

doniesien japonskiego Rycerza Niepokalnej, w okolicy portu i pobliskiej wyspy Dejima, było wówczas dużo handlarzy oraz ludzi, którzy przyszli powitać najbliższych, albo obejrzeć statek z ciekawości. Na ulicach było mało samochodów i dużo ryksz.

Z portu polscy misjonarze udali się piechotą do Domu Bożego w Oura, gdzie o. Maksymilian dostał posadę wykładowcy teologii i filozofii w miejscowym seminarium duchownym. Kościół Oura stoi na wzgórzu, a przy wejściu do niego widnieje biały posąg Matki Boskiej. „Niepokalana Matka Boża nas wita. To dobry znak” powiedział o. Kolbe do braci kiedy zbliżyli się do Kościoła.

Święty Maksymilian Kolbe jest w Nagasaki znany, nie tylko katolikom. Jego działalności poświęcone są 3 rozsiane po mieście muzea. W latach 90. miałam szczęście spotkać czterech braci, którzy pracowali w Japonii z polskim świętym. Byli to brat Grzegorz Siry, Roman Kwiecień, Sergiusz Pesiek i Eligiusz Zaremba. Trzej pierwsi zostali w maju 1995 roku odznaczeni Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta.

"Ojciec Kolbe myślał o założeniu misji franciszkańskiej na Dalekim Wschodzie już podczas studiów w Rzymie" - mówił brat Roman, który przyjechał do Nagasaki w 1934 roku. O wyborze Japonii zdecydowało spotkanie z japońskim seminarzystą, późniejszym kardynałem Józefem Satowaki. Pomimo kruchego zdrowia i utraty jednego płuca o. Maksymilian w wieku 36 lat wyruszył w daleką podróż na Daleki Wschód. Pierwszym, najważniejszym zajęciem w Nagasaki była oczywiście nauka języka japońskiego. Od początku przyświecała polskiemu światemu myśl, aby założyć japoński Niepokalanów i wydawać po japońsku miesięcznik "Rycerza Niepokalanej". Ówczesny

biskup Hayasaka wyznał później, że niechętnie zaakceptował pomysł utworzenia misji przez przybysza z nieznanego kraju, a na wydawanie "Rycerza" zgodził się, bo był pewny, że w zamkniętej dla cudzoziemców Japonii nie zdoła on wydać miesięcznika, a jeśli nawet mu się to uda, brak znajomości religii katolickiej sprawi, że pismo upadnie.

Rycerz po japońsku

Cudzoziemscy misjonarze zaskoczyli biskupa kiedy 24 maja 1930 roku, czyli miesiąc po przybyciu do Japonii, brat Zeno zaczął rozdawać na ulicy pierwszy numer pisma o tajemniczym tytule: *Seibo-no kisi* czyli "Rycerz Niepokalanej". Tego samego dnia bracia w Niepokalanowie dostali krótką depezę: „Dziś rozsyłamy „Rycerza” japońskiego, mamy drukarnię. Cześć Niepokalanej. Maksymilian”. „Rycerz” został wydany w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Ojciec Kolbe był autorem większości tekstów pisanych po włosku i tłumaczonych początkowo przez znajomego włoski brata na japoński. Sam nie mówił biegle po japońsku i komunikował się za pośrednictwem tłumacza, późniejszego kontynuatora jego misji w Japonii, o. Mirosława Mirochny. Miesięcznik „Rycerz Niepokalanej” jest w Nagasaki do dziś wydawany po japońsku przez wydawnictwo o tej samej nazwie, a w kościele Oura można obejrzeć wystawę poświęconą działalności o. Maksymiliana i historii wydawania „Rycerza”.

Ziemie pod budowę klasztoru w oddalonym nieco od centrum miasta Nagasaki Hongoci nabył o. Kolbe rok po przybyciu do Japonii w maju 1931 roku. Założył tam Ogród Niepokalanej. Misjonarze, z którymi rozmawiałam mówili, że o. Maksymilian na skałach wzgórza na polecił wpierw ustawić figurkę Matki Boskiej z Lourdes. Figurka stoi tam po

dziś dzień, a pod nią jest źródło, z którego zaczerpnąć można czystej, źródlanej wody. Poniżej na zboczu wzgórza o. Maksymilian rozpoczął budowę klasztoru o. franciszkanów konwentulanych. Brat Sergiusz wspomina, że uczył ich jak "po rycersku cierpieć, pracować i umierać". W klasztorze od początku panowały spartańskie warunki. Bracia spali na budowie nawet podczas zimy. O. Kolbe specjalnie wybierał na misję braci, którzy znali się na stolarce i budownictwie, którzy mogli własnymi rękami wybudować klasztor. "Tylko łagodność, z którą nas traktował pozwalała znosić trudne warunki życia, marne wyżywienie i niesprzyjający nam klimat" - powiedział brat Eligiusz, który przyjechał do Nagasaki wiosną 1936 roku, kilka miesięcy przed powrotem o. Kolbe do Polski.

Przebudowany po wojnie klasztor o. franciszkanów konwentualnych nadal stoi w tym samym miejscu. Przylegają do niego franciszkańskie gimnazjum, liceum i przedszkole, których załóżek stworzył sam święty. W muzeum pamięci o. Kolbe przy klasztorze w Hongoci jest rekonstrukcja celi ojca Maksymiliana. Są w niej tylko niezbędne rzeczy: figurka Matki Boskiej Niepokalanej, proste łóżko, stół i małe krzeselko. Można tu obejrzeć pamiętniki, w których widać jak polski święty ćwiczył japońskie hieroglify. Brat Roman określił ojca Maksymiliana krótko: "niepowtarzalny człowiek, który uczył nas szanować Japonię i nigdy jej nie krytykował. Powtarzał, że nie przyjechalibyśmy tu, żeby kogokolwiek uczyć, ale po to żebyśmy się sami czegoś nauczyli".

"O. Kolbe przyciągał do siebie nie tylko seminarzystów, ale również niewierzących, nawet mnichów buddyjskich i naukowców" - wspominał brat Sergiusz. "Imponował Japończykom spokojem i łatwością nawiązywania kontaktów". Świadczy o tym choćby przykład oficera policji Yosino, który wstąpił do Rycerstwa Niepokalanej jako

szpieg kontrolujący działalność cudzoziemców. Urzeczony osobowością o. Maksymiliana wyznał mu prawdziwy cel swojej misji i poprosił o chrzest.

Kiedy jesienią 1936 roku po 6-letniej działalności misyjnej o. Kolbe na zawsze opuścił ziemię japońską, pozostawił finansowany przez polski Niepokalanów klasztor Rycerstwa Niepokalanej *Seibo-no kisi* w Hongoci, wydawany w nakładzie 65,000 egzemplarzy miesięcznik "Rycerz Niepokalanej" oraz mniejsze seminarium duchowne.

Ciężkie lata

Pogłębiające się przed rozpoczęciem wojny trudności w Polsce sprawiły, że klasztor w Nagasaki cierpiał na brak funduszy. Misja przetrwała głównie dzięki 12-letniej, ofiarnej pracy o. Samuela Rosenbajgera w Stanach Zjednoczonych. Pracujący w Nagasaki bracia żyli w bardzo trudnych warunkach materialnych. Wspominali, że unikneli głodu, bo byli wspierani przez okoliczną ludność. W końcu wojny zostali internowani. Z obozu internowania, według zapewnien eskortujących ich strażników, mieli nie wrócić żywi. W klasztorze w Hongoci do końca wojny zostali tylko; przełożony klasztoru o. Mieczysław Mirochna i brat Zenon Żebrowski. Obaj przeżyli w Nagasaki wybuch bomby atomowej, która 9 sierpnia 1945 roku spaliła miasto, przyniosła śmierć dziesiątek tysięcy ludzi, w tym dwóch trzecich chrześcijan, niespotykane dotychczas bolesne poparzenia i chorobę popromienną.

O męczeńskiej śmierci o. Maksymiliana polscy misjonarze w Nagasaki dowiedzieli się po kapitulacji Japonii. W zrównanym z ziemią mieście od razu zajęli się pomocą dla ofiar wybuchu, szczególnie dla osieroconych dzieci. 6 stycznia 1946 roku, w święto Trzech Króli do furty klasztornej zapukał wędrowny mnich buddyjski. Przeprowadził trójkę bezdomnych dzieci. Ich rodzice zginęli podczas wybuchu bomby. Znalazł dzieci w schronie i mieszkał razem z nimi w prowizorycznym szałasie, ale bał się że nie przeżyją tam srogiej zimy. Franciszkanie przyjęli dzieci do siebie. Od tej pory nie tylko miejscowa ludność, ale również policjanci co kilka dni przyprowadzali do klasztoru bezdomne dzieci. Ich liczba rosła w tak szybkim tempie, że o. Mieczysław podjął decyzję o założeniu sierocińca.

Wyszukiwaniem sierot zajmował się brat Zeno, który nie znał dobrze japońskiego, ale miał niezwykłą łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi. Żartował, że bomba atomowa uszkodziła mu część mózgu i wszystkie japońskie słowa wyleciały mu z głowy. W krótkim czasie schronienie w sierocińcu znalazło 70 dzieci z Japonii oraz okupowanych przez nią w czasie wojny Chin, Mandżurii i Korei. W 1947 roku prowadzony przez polskich misjonarzy sierociniec w Omura, w prefekturze Nagasaki, odwiedził cesarz Hirohito.

Liczba sierot rosła tak szybko, że władze miejskie zaleciły przeniesienie sierocińca dalej poza miasto. Jeden z właścicieli ziemskich ofiarował na ten cel ziemię w oddalonej 80 km od miasta wsi Konagai. Misjonarze wykarczowali teren i postawili budynki sierocińca. Dzieci wymagały kobiecej opieki. Ojciec Mirochna uznał, że nadszedł czas, aby wypełnić życzenie o. Maksymiliana i założyć żeńskie zgromadzenie. Urodzony w 1908 roku w Bochni br. Mieczysław miał 22 lata kiedy w drugiej grupie

polskich franciszkanów 13 sierpnia 1930 wyruszył z Polski, aby wesprzeć misję o. Maksymiliana w Japonii. Dokończył w Japonii studia seminaryjne i w 1935 roku w Tokio przyjął święcenie kapłańskie.

Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej zostało założone przez niego 8 grudnia 1949 roku w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Główna siedziba mieści się we wsi Konagai, na ziemi częściowo darowanej, a częściowo zakupionej przez polskich misjonarzy. Oddanie, z jakim siostry poświęciły się pomocy sierotom sprawiło, że władze prefektury zwróciły się do nich z prośbą o opiekę nad dziećmi upośledzonymi. „W Japonii nikt się wcześniej dziećmi upośledzonymi nie zajmował” - powiedziała pełniąca w latach 90. funkcję przełożonej zgromadzenia, siostra Franciszka Nakayama, z wykształcenia lekarz. „Ukrywano je w domach, bo przynosiły wstyd. Żyły w ukryciu przed światem zewnętrznym. Były odrzucone”.

Ogród chwały

Początkowo klasztor w Konagai przyjmował tylko dzieci z lekkimi urazami. Z czasem przybywało tych, które wymagały stałej opieki. Zakład i szpital dla dzieci niepełnosprawnych nosi nazwę *Misakae-no sono*, czyli Ogród Chwały. Na jego terenie jest obecnie również szkoła dla dzieci, które doświadczyły przemocy w rodzinie. Na początku lat 60. Ogród Chwały odwiedził ówczesny następca tronu, a obecny cesarz Akihito. „Dzięki jego wizycie władze prefektury wybudowały nam piękną, asfaltową drogę” - wspominał brat Grzegorz.

Zakład opieki nad niepełnosprawnymi działa w Konagai pod patronatem Św. Maksymiliana Kolbe. Przy wejściu do klasztoru widnieje relief ze sceną, na której SS-man uderza o. Maksymiliana w twarz, odbierając mu różaniec. Męczeńską śmierć o. Kolbe przedstawia obraz w klasztornej kaplicy. Ogród Chwały jest obecnie domem dla około 500 osób. Tyle samo liczy jego personel. Władze prefektury przejęły ciężar finansowania zakładu. W klasztorze sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej w Konagai działającym przy Ogródzie Chwały pracuje obecnie siostra Kazimiera z Polski.

O. Mieczysław uczestniczył w beatyfikacji i kanonizacji o. Maksymiliana Kolbe w Rzymie. Odwiedził też celę śmierci swojego przyjaciela w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Pragnął przenieść żeński Niepokalanów także do Polski. 17 października 1988 roku w Strachocinie pod Sanokiem, czyli w miejscu urodzenia św. Andrzeja Boboli, powstał pierwszy klasztor sióstr Rycerstwa Niepokalanej. Jego założyciel O. Mirochna wziął udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod klasztor, ale nie mógł być w czasie jego poświęcenia. Musiał wrócić do Japonii, gdzie stan jego zdrowia zaczął się coraz bardziej pogarszać. Nawet w największych cierpieniach nieustannie wzywał pomocy Niepokalanej, powtarzając: *Mamusiu moja wspieraj mnie, pomóż mi...* Wzywając pomocy św. Józefa i św. Maksymiliana dziękował Panu Bogu za wszystkie cierpienia, mówiąc o sobie przed śmiercią jako o męczenniku – misjonarzu, który oddał życie za nawrócenie Japonii.

Z budynków zakładów opieki społeczno-charytatywnej w Konagai rozciąga się piękny widok na zatokę Ariyake. Niedaleko wśród malowniczych, opadających po stokach wzgorz pól jest mała kaplica

Św. Józefa, a przy niej groby franciszkanów konwentualnych, w tym Polaków. Pochowani tu ojcowie Mieczysław, Zbigniew, Samuel, Donat i Janusz, bracia Kasjan oraz Romuald, pochowany w Nisinomiya brat Urban, spoczywający w Nagasaki brat Sergiusz, Wiktor, Aleksander, Maciej, Roman i Gerard, pochowani w Tokio brat Zenon, Seweryn i Eligiusz oraz brat Grzegorz, który niedługo przed śmiercią wrócił do Polski to misjonarze, którzy pomimo wszelkich trudności pozostali na ziemi japońskiej i kontynuowali rozpoczęte przez o. Maksymiliana dzieło budowy japońskiego Niepokalanowa. Wszystkich ich łączyło to, że wzięli sobie do serca słowa świętego o. Kolbe: "Szczytem miłości i pracy dla Niepokalanej jest umrzeć i to gdzieś pod płotem, ażeby popiół z własnych kości wiatr rozsypał po polu, bo ten zasiew z ludzkiego życia jest i zawsze będzie najśłodszy".

Dorota Hałasa

(fragment książki „Chrystus w kraju samurajów”, autorstwa Doroty Hałasy oraz Zygmunta Kwiatkowskiego SJ, która zostanie wydana w koncu 2016 roku)